



RUSZA KOROWÓD!

Co jeszcze przed nami?
s. 5-8

Winobranie na półmetku! Głośno gra muzyka, pobrzękują kieliszki, karuzele się kręcą... Jego Magnifermentacja i Obfitość Bachus z błogim uśmiechem klepie się po brzuchu i zachęca do zabawy. Szykujcie się! Przed nami największa, najbardziej widowiskowa, magiczna i kolorowa impreza, która jest zwieńczeniem Dni Zielonej Góry. Korowód przejdzie al. Konstytucji 3 Maja w sobotę, w samo południe. (dsp)

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

TEN BIEG TO MOJE ŻYCIE



FOT. MARCIN KRZYWICKI

- Na trzecim okrążeniu myślałem, że umrę ze zmęczenia, ale żona wtedy podała mi witaminę C i dostałem energii - cieszył się na mecie Krzysztof Łuczak. Zielonogórzanin uczestniczył we wszystkich 40. edycjach Nocnego Biegu Bachusa. W tym roku biegł z numerem 353. **s. 2**

CAŁA POLSKA CHCE POMÓC



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Laura Wolniewicz z Zielonej Góry rozwijała się wręcz książkowo. - Nagle jakby ktoś zrobił pstryk - opowiada babcia dziewczynki. Rodzina zmieniła mieszkanie w sztab kryzysowy i od roku zbiera pieniądze wartą miliony dolarów terapię genową. Trwa wyścig z czasem. **s. 4**

DO OSTATNIEGO PACJENTA



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

- Zdrowie zwierząt nie zna godzin pracy - mówi w Fundacji Bestaro, dlatego pogotowie weterynaryjne jest otwarte w późnych godzinach popołudniowych i wieczornych, w weekendy i święta. - Takiego miejsca bardzo brakowało - przyznają właściciele czworonogów. **s. 10**

BICYKL I NAJWYŻSZA STAWKA



FOT. ANDRZEJ TOMASIK

55-calowe koło, brak łańcucha i zero amortyzacji - tak wygląda pojazd, którym Łukasz Jęcz, strażak z Zielonej Góry chce w 30 dni objechać całą Polskę. Bicyklem nikt tego jeszcze nie dokonał. Wyruszył w poniedziałek rano. Po zdrowie i życie swojej córce. **s. 11**

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Skąd się wziąłeś, pijany Bachusie?



Powiedzmy szczerze, nasz pomnik Bachusa ma niewiele wspólnego z rzymskim pierwowzorem, a już niemal nic z greckim Dionizosem. A wiecie, że sprawy mogły się potoczyć zupełnie inaczej?

Zielonogórski pomnik Bachusa obchodzi 15-lecie. Na starówce stanął w 2010 r. Rzeźba krakowskich artystów - Jacka Gruszeckiego i Roberta Dyrca, przedstawia uśmiechniętego młodzieńca siedzącego na beczce. Nasz Bachus nie jest pijanicą jak Zagłoba, nie ma kielicha ani butelki, ale po wyrazie twarzy od razu znać, że nie przeszedłby testu w policyjnej akcji „trzeźwy poranek”. Zielonogórski Bachus nie jest opasłym typem, jednak sterzcący brzuch już mu się wyraźnie zarysował. Krakowscy rzeźbiarze wygrali konkurs, w polu zostawili 20 projektów. Komisja była zadowolona. Orzekła, że jest świetny, pasuje wszystkim, nawet abstynentom, bo nikt mu nie zarzuci „promowania opijstwa”. Pomnik się przyjął, od lat mieszkańcy umawiają się pod ratuszem albo pod Bachusem. Czy wiecie, że historia z pomnikiem mogła potoczyć się inaczej? I mielibyśmy Bachusa jak z katalogu antycznego piękna? To były lata 70. XX wieku. Miasto właśnie zostało stolicą jednego z 49 województw. W Zielonej Górze wyrastały osiedla z wielkiej płyty, zwiększała się liczba mieszkańców, tak by w 1980 r. dobić do 100 tysięcy. Władza postanowiła upiększać osiedla akcją „pomnikowania”. Zapraszano artystów na konkursy typu „Moje miasto. Impresje i propozycje”. Pomysły rzeźbiarzy nie łądowały w szufladach urzędów. Za pomniki płaciły miejscowe zakłady pracy. Ideą było „zmiekczenie” betonowych osiedli. Stąd w mieście mamy m.in. rzeźby Haliny Bodek - „Winiarkę” przy ul. Jedności i „Ptaki” przy ul. Staszica.

Marek Przecławski, rzeźbiarz, który przeprowadził się z Wrocławia, wymyślił Bachusa. - Chciałem się odwołać do tradycji. A czy była tu inna? Mówiło się wręcz o odbudowie winnic - opowiadał mi przed wielu laty. Komisji pokazał dwie wersje. Pomnikową - spacerującego chłopca z dzbankiem oraz fontannową - z dzbanka miała lać się woda. Młody bóg stał na postumencie z kamienia. Całość nawiązywała do antyku. Świetne proporcje, postument jak kolumna z Aten. I szczupły chłopak niczym Dionizos. Bachus miał pecha. Rzeźby formowano wówczas z modnej ceramiki gozdnickiej, czego przykładem jest Korczak przy ul. Wyspiańskiego. Rzecz w tym, że klasycznego Bachusa nie dało się ulepić z płyt ceramicznych. Po prostu do tego się nie nadawał. I tak utkwiał na półce w pracowni artysty. Przeciwnością była też ludzka skłonność do widzenia Bachusa jako rozwiązłego, podchmielonego opoja. Innego niż przekazuje tradycja rzymska w tysiącach posągów, rzeźb i malowideł. Bachus, syn boga Jowisza i kobiety Selene, nie jest dobrodusznym wesółkiem, a poważnym i trzeźwym patronem życiowej witalności, marzenia o nieśmiertelności, uczącym ludzi uprawy winnej latorośli i zakładania miast. W swój program nie miał wpisanej rozpusty.

Jedno Markowi Przecławskiemu się udało. Wskazał lokalizację rzeźby - centrum deptaka, gdzie Kupiecka krzyżuje się z Żeromskiego. Tam, po latach, stanął dzisiejszy Bachus krakowian. W miejscu idealnym.

CZAS NA JUBILEUSZ

TEN BIEG TO MOJE ŻYCIE!

- Na trzecim okrążeniu myślałem, że umrę ze zmęczenia, ale żona wtedy podała mi witaminę C i dostałem energii - cieszył się na mecie Krzysztof Łuczak. Bo choć Nocny Bieg Bachusa kończył kilkadziesiąt minut po najszybszych, na finiszu witany był jak triumfator!

I tak mógł się czuć, bo jako jedyny wystartował we wszystkich 40 winobraniowych edycjach. W gronie uczestników sobotniej imprezy był prawdopodobnie jedynym, który mógł ze stuprocentową pewnością powiedzieć, co robił 13 września 1986 r. - właśnie wtedy odbył się premierowy Nocny Bieg Bachusa. Wielu z obecnie startujących, w tamtym czasie nie było na świecie. A Łuczak był w gronie 63 śmiałków, którzy wystartowali w pionierskim biegu oraz w gronie 347 uczestników, którzy ukończyli jubileuszową 40. edycję biegu święta z Bachusem w nazwie.

W klasie z Huszczą

Wszystko, co w życiu ważne, dla pana Krzysztofa dzieje się we wrześniu. Mowa nie tylko o Biegu Bachusa, ale też o małżeństwie, choć trwa ono nieco krócej niż winobraniowe bieganie. - 3 września minęło nam 37 lat. Raz nawet Nocny Bieg Bachusa był 3 września - zaznacza biegacz.

Miłość, tak jak bieganie, zdaniem Łuczaka przedłuża życie, ale bohater naszego tekstu to też dobry rocznik - 1957. Czy w zielonogórskim sporcie można znaleźć większy symbol długowieczności niż rok urodzenia Andrzeja Huszczy? - To ja panu coś powiem! - wtrąca pan Krzysztof. - My z Andrzejem na początku chodziliśmy do jednej szkoły i klasy - w Zawadzie. Tylko później Andrzej poszedł do „a”, a ja do „b”, ale faktycznie mogę się



Krzysztof Łuczak uczestniczył we wszystkich 40. edycjach Nocnego Biegu Bachusa. W tym roku biegł z numerem 353.

FOT. MARCIN KRZYWICKI

pochwalić, byliśmy nawet razem w klasie! - wspomina legendę Falubazu, sportowca przyzwyczajonego do laurów i zwycięstw. Sam Łuczak też raz stał na podium Nocnego Biegu Bachusa. W 1993 roku zajął trzecie miejsce!

Przyznał się, że lata temu, gdy regularnie meldował się w czołówce, denerwował się na tych, których trzeba było dublować. - Dzisiaj mnie tak dublować, a pamiętam, że wtedy byłem zły i mówiłem: po co oni biegają?! Teraz ich rozumiem i jest mi przykro, że tak wtedy myślałem. Ci dublowani ponoszą często większy wysiłek niż ci, którzy są na czele biegu.

Łuczak podkreśla, że przed laty czołowi biegacze finiszowali nawet z lepszymi zasa-

mi niż obecni triumfatorzy. Zdarzali się zwycięzcy, którzy przekraczali linię mety z czasem poniżej pół godziny (w tym roku zwycięzca miał 33:05).

Medale w piwnicy

Jubilat wciąż pozostaje w treningu. Na każde rozbieganie przypadają jednak dwa dni przerwy.

- Jak było kiedyś? - dopytuje.

- Kiedyś codziennie biegałem po 20 km - wspomina i dodaje, że biegając dba przede wszystkim o zdrowie, wyrzucając wirusy z organizmu.

Jako jedyny ma komplet medali Nocnego Biegu Bachusa. Kolekcja na razie schowana jest w piwnicy. Czy do-

czeka się wyeksponowania? - Muszę zapytać żony. To ona rządzi w domu! - przyznaje pan Krzysztof.

Ale czy będzie 41 medal? O tym zdecyduje sam zainteresowany. Zwłaszcza, że powody do optymizmu są. - Cieszę się, bo w tym roku pobiegłem szybciej niż w ubiegłym. A to znaczy, że może wystartuję za rok? - zastanawia się. Progres o blisko 6 minut na dystansie 10 km musi robić wrażenie! Dopytuje o tę „zuchwałę myśl” na temat przyszłorocznej edycji: - Ciężko się rozstać z tym biegiem, bo to takie moje życie - przyznaje ze wzruszeniem.

Marcin Krzywicki

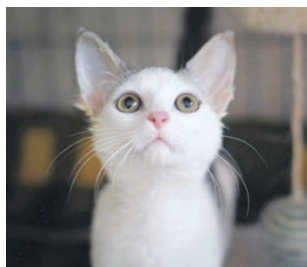
40. Nocny Bieg Bachusa
s. 12

CZAS NA LICZBĘ

100

tyle złotych wyniesie mandat podczas Winobrania za spożywanie alkoholu w miejscach niedozwolonych. Na deptaku jest naprawdę dużo miejsc, gdzie alkohol można spożywać legalnie - przypomina zielonogórska policja. Uwaga, są i wyższe mandaty np. 500 zł za „zachowanie nieobyczajne”.

CZAS NA NOWY DOM DLA ZWIERZAKÓW



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

BOBA

Czeka w schronisku ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576, e-mail: schronisko@um.zielona-gora.pl

Śnieżnobiałe futerko

Boba to kotka o niezwyklej urodzie - jej wielkie, czujne uszka i nosek różowy niczym poziomka sprawiają, że trudno oderwać od niej wzrok. Do tego dochodzi śnieżnobiałe futerko z szarosrebrnymi plamkami i ogromne, pełne uroku oczy, które od razu podbijają serce. Ale Boba zachwyca nie tylko wyglądem - to kotka pełna energii i radości. Wszystko jest dla niej zabawą, a gonitwy, skoki i psoty wypełniają jej każdy dzień. Gdy już się wyszaleje, zmienia się w przytulankę - najchętniej wtuli się w kolana człowieka i uśnie, mrucząc szczęśliwa. Boba marzy o domu, w którym znajdzie kochającego opiekuna.



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

VIGO

Czeka w schronisku ul. Szwajcarska 4
tel. 577 466 576, e-mail: schronisko@um.zielona-gora.pl

Kocha kontakt z ludźmi

Vigo to ośmioletni pies pełen radości, który na każdy spacer wychodzi z merdającym ogonem i szerokim uśmiechem. Uwielbia eksplorować otoczenie, węszyć w trawie i poznawać nowe zapachy. Ale to nie wszystko - Vigo kocha też kontakt z ludźmi! Jest grzeczny i posłuszny. Głaskanie, przytulanie i oczywiście smaczki to jego ulubione rzeczy na świecie. Ostatnio nabrał trochę ciała, dlatego potrzebuje regularnych długich wędrowek, które pomogą mu wrócić do formy. Vigo najlepiej odnajduje się jako jedyny pies w domu.

(md)

NAGRODY I HONOROWE TYTUŁY PRYZYGNANE

Dramatopisarka, kabareciarze, kompozytor, rzeźbiarz - w gronie nagrodzonych znaleźli się popularni zielonogórzanie, którzy ożywają lokalne (i nie tylko) życie kulturalne. Dodatkowo zyskaliśmy pięcioro honorowych obywateli.

Co roku podczas Winobrania odbywa się wyjątkowa sesja rady miasta. W uroczystych okolicznościach przyznawane są nagrody kulturalne Zielonej Góry za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. Wyboru spośród zgłoszonych kandydatów dokonuje komisja powołana przez prezydenta. Przyznaje nagrody instytucjom i osobom.

- Ich praca, pełna oddania i twórczej odwagi sprawia, że nasze miasto staje się miejscem wyjątkowym - przestrzenią, w której kultura łączy ludzi, buduje wspólnotę i otwiera nas na nowe perspektywy - komentuje prezydent Marcin Pabierowski.

W tym roku gospodarzem gali był pałac w Zatoniu.

Nagrody indywidualne

- Helena Bondyra - od 34 lat związana z Lubuskim Teatrem. Jako kierowniczka działu technicznego trzyma pieczę nad techniczną stroną przedstawień.

- Iwona Kusiak - autorka sztuk teatralnych dla dzie-



Honorowym obywatelem miasta został m.in. Adam Bagiński

ci i dorosłych, słuchowisk, adaptacji teatralnych i tekstów piosenek, dramatopisarka.

- Aldona Reich - pisarka, tworzy powieści i opowiadania o tematyce społeczno-obyczajowej, sensacyjnej i kryminalnej, pisze również recenzje książek i felietony.

- Krzysztof Fedorowicz - autor wierszy, esejów, reportaży oraz powieści. Prowadzi winnicę Miłosz w Łazie koło Zielonej Góry.

- Łukasz Rostkowski - znany pod pseudonimem L.U.C. Kompozytor, producent muzyczny, autor tekstów i wokalista.



Helena Bondyra, jedna z laureatek nagrody kulturalnej miasta

- Oskar Zięta - rzeźbiarz i kowal, który korzysta z technologii FiDU, która jest sposobem nadmuchiwania metalu. W Zielonej Górze znajduje się jego rzeźba „Generacje”.

Nagrody zespołowe

- Europejska Fundacja Wspierania Talentów Dzieci

i Młodzieży „Młodzi Artyści” - organizacja skupiająca doświadczonych muzyków, aktorów, pedagogów, którzy za cel postawili sobie wspieranie młodych talentów.

- Kabaret Hrabci - założony w 2002 roku, jego członkowie to Łukasz Pietsch, Tomasz Majer oraz Dariusz Ka-

mys. Należała do niego zmarła w lipcu Joanna Kończakowska.

- Kabaret Jurki - w zeszłym roku obchodził 30-lecie pracy artystycznej. Obecnie tworzą go Agnieszka „Marylka” Litwin-Sobańska, Przemysław „Sasza” Żejmo i Marek Litwin.

- Fundacja Tłocznia - jej misją są działania na rzecz ochrony materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego Zielonej Góry i regionu, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji winiarskich.

Pięcioro honorowych

Grono honorowych obywateli Zielonej Góry powiększyło się o pięć nowych osób. Tytuł otrzymali:

- artystka i malarka Halina Maszkiewicz,
- rzeźbiarz Tadeusz Dobosz,
- malarz Adam Bagiński,
- społeczniczka i była radna Eleonora Szymkowiak,
- seksuolog i pedagog Zbigniew Izdebski.

(ah)

DOBRY DOJAZD DO KTBS I STOŻNEGO

Trwa miejska ofensywa drogowa. Wiceprezydent Paweł Tonder podpisał umowę na rozbudowę drogi w przysiółku Stożne i budowę drogi dojazdowej do nowych bloków Komunalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Anny Jagiellonki.

- To kolejna konferencja z cyklu miejska ofensywa drogowa - przypomniał Paweł Tonder. - Inwestycje w miejski układ komunikacyjny podzieliśmy na trzy grupy: remonty i przebudowa dróg lokalnych, rozbudowa głównych arterii komunikacyjnych oraz budowa nowych dróg. Drogi lokalne są bardzo ważne dla mieszkańców.

Eurovia Polska przebuduje drogę gminną w przysiółku Stożne (sołectwo Jany). Poprowadzi od skrzyżowania z drogą powiatową do mostu w Cigacicach. To około pół kilometra nowej drogi. Zadanie opiewa na kwotę blisko 676 tys. zł. Termin realizacji - 14 tygodni od dnia przekazania terenu budowy.

Wzdłuż jezdni zaplanowano przebudowę wszystkich zjazdów indywidualnych do pól

uprawnych i na boczne drogi wewnętrzne oraz naprawę uszkodzonych przepustów. Wiceprezydent Tonder podkreślił, że nowa droga ma znaczenie dla linii nr 21 MKZ, która od 1 września dociera do przysiółka. Autobusy nie będą się niszczyc na nowej nawierzchni.

W planach jest droga z betonu asfaltowego (szerokość jezdni 3,5 m), na poszerzeniu do 5 m.

Emilian Chmielewski, pełnomocnik Eurovia Polska: - Cieszymy się, że możemy wziąć udział w miejskiej ofensywie drogowej.

Irena Lutowska, dyrektor Departamentu Zarządzania Drogami uzupełniła: - To trzeci etap inwestycji. W 2020 r. wyremontowano główną drogę w Stożnem, w 2021 r. odcinek od Stożnego do drogi ekspresowej S3. Obecnie wykonamy



Miasto kontynuuje ofensywę drogową FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

drogę dojazdową do Leśnej Góry i mostu w Cigacicach.

Sołtyska Olga Jasińska-Cieślińska w imieniu mieszkańców podziękowała za drogę. - Bardzo ułatwi podróż miejskim autobusem. To dobra wiadomość dla rowerzystów, skorzystają z tego rozwiązania - mówiła.

Dojazdem do nowych bloków KTBS przy ul. Jagiellonki zajmie się Bud-Dróg z Kożuchowa. - Przy ul. Jagiellonki inwestycja na głównym układzie komunikacyjnym niedawno się zakończyła, teraz wykonawca wybuduje brakujący fragment drogi. Mieszkańcy bloków będą mieli do-

bry dojazd - wyjaśnił wiceprezydent.

Dyrektor Lutowska dopowiedziała: - To liczący niecałe 70 metrów odcinek drogi, prowadzącej od ul. Elektronowej, powstanie nowy chodnik do bloków.

Rafał Adamczak, prezes KTBS: - Bardzo się cieszę, że dzięki bardzo dobrej współpracy z miastem, w pięć miesięcy po oddaniu do użytku bloków, rozpocznie się budowa drogi i chodnika.

Wykonawca ma dwa miesiące na realizację zadania. Wartość umowy to ok. 497 tys. zł.

Marcin Kwapiszewski, prokurent Bud-Dróg: - To kolejne nasze zadanie w Zielonej Górze. Kończymy przygotowania do wprowadzenia tymczasowej organizacji ruchu i przystępujemy do dzieła. (rk)

Będzie jaśniej w sołectwach

Drzonków i Racula zyskają kilkadziesiąt nowych lamp. To łącznie blisko 1300 metrów kabli.

Budowę oświetlenia dróg w sołectwach Drzonków i Racula zajmie się zielonogórska firma ITINET Robert Wojnusz. Nowe lampy (słupy wraz z oprawami LED) staną przy ulicach: Drzonków-Przyjemna (siedem sztuk), Drzonków-Przyjazna (10), Drzonków-Radosna (cztery), Racula-Mieczysława Karłowicza (siedem) oraz Racula-Mirty (10). Łącznie to 38 lamp i ok. 1290 m kabli. Wykonawca ma cztery miesiące na realizację zadania, czyli do końca roku w zielonogórskich sołectwach powinno już być jaśniej. Koszt tej inwestycji to około 188 tys. zł. - Wykonawca realizował już dla nas inwestycje oświetleniowe w minionych latach, m.in. na osiedlu Kolorowym - mówi Monika Krajewska, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich w magistracie.

(rk)

CAŁA POLSKA CHCE POMÓC LAURZE

Laura Wolniewicz z Zielonej Góry rozwijała się wręcz książkowo. - Nagle jakby ktoś zrobił pstryk - opowiada babcia dziewczynki. Rodzina zmieniła mieszkanie w sztab kryzysowy i od roku zbiera pieniądze wartą miliony dolarów terapię genową. Trwa wyścig z czasem.

Urodziła się zdrowa i silna. Na porodówce dostała z marszu 10 punktów w dziesięciostopniowej skali Apgar. Mniej więcej do roku rozwijała się wręcz książkowo - na filmach kręconych amatorską ręką dziadków widać, jak Laura siada, zaczyna mówić, zabawnie się przekomarza z dorosłymi, wyciąga do nich rączki.

- I nagle jakby ktoś zrobił pstryk - opowiada Danuta Wolniewicz, babcia dziewczynki.

Marta Bartel, mama Laury: - Nie miała siły stać, nie nauczyła się chodzić. Lekarze nie wiedzieli, co jej jest. Dopiero dr n. med. Ilona Pieczonka-Ruszkowska, neurołożka z Poznania, zasugerowała nam zrobienia badań genetycznych. Wynik przyszedł negatywny. Ale pani doktor ostudziła nasz entuzjazm. Drugi poszerzony test genetyczny był już pozytywny. Nie było żadnych wątpliwości, że córeczka ma zespół Retta.

Rozmawiamy z jej oczami

Laura Wolniewicz w lipcu skończyła trzy lata, właśnie idzie do przedszkola. Jest dość wysoka jak na swój wiek, bardzo szczupła, ma długie włosy i ciemne, duże oczy. - Z dawnej Laury zostały w zasadzie tylko te oczy - mówi babcia dziewczynki. - To nimi się teraz z nami porozumiewa.

Marta: - Wymaga opieki 24 godziny na dobę. Musi być karmiona i pojoną. Nie mówi, nie jest w stanie samodzielnie usiąść ani wyciągnąć rączki. Wszystko to, czego nauczyła się przed pierwszym rokiem życia, zanikło. Codziennie wymaga rehabilitacji. Ale rozumiemy co do niej mówimy, próbuje się z nami komunikować, uwielbia dzieci.

W Polsce dziećmi z zespołem Retta zajmują się m.in. prof. Magdalena Chorościńska-Krawczyk, szefowa Kliniki Neurologii Dziecięcej w Lublinie: - To poważne zaburzenie neurorozwojowe, sprzężone z chromosomem X. Najczęściej związane jest z mutacją w genie MECP2, który w dużym skrócie - pośrednio odgrywa kluczową rolę w regulacji białek odpowiedzialnych za rozwój i funkcjonowanie mózgu.



- Laura nie mówi, nie jest w stanie samodzielnie usiąść ani wyciągnąć rączki. Wszystko to, czego nauczyła się przed pierwszym rokiem życia, zanikło. Codziennie wymaga rehabilitacji. Ale rozumiemy co do niej mówimy, próbuje się z nami komunikować - mówią Marta i Marcin, rodzice dziewczynki

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Pół tysiąca dziewczynek

Choroba ujawnia się zazwyczaj między pierwszym a czwartym rokiem życia. Różnie u różnych dzieci. Najczęściej charakteryzuje się gwałtownym cofnięciem rozwojowym, częściowym lub całkowitym zanikaniem celowych ruchów rąk, utracie zdolności mowy, nieprawidłowościami chodu, opóźnieniem wzrostu głowy, niepełnosprawnością intelektualną, drgawkami i zaburzeniami oddychania. Dotyka prawie wyłącznie dziewczynki. Szacuje się, że w Polsce jest ich około pół tysiąca.

Jeszcze do niedawna na zespół Retta nie było żadnego lekarstwa. W marcu 2023 r. amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) zarejestrowała pierwszą na świecie terapię - syrop Daybue. Nie leczy przyczyny, ale spowalnia postęp choroby, bo m. in. u części chorych zmniejsza stany zapalne w mózgu.

W Polsce mogłoby z niej skorzystać ok. 450 dzieci. Ale Daybue nie został do tej pory zarejestrowany w Unii przez Europejską Agencję Leków (EMA). Wątpliwości co do leku miała też polska Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, która rok temu nie zalecała Ministerstwu Zdrowia wydawania zgody na refunda-

cję Daybue w Polsce (powód - brak wyników długoterminowych badań, rozpiętość tych wyników, pojawienie się zdarzeń niepożądanych).

Syrop można więc na razie kupić jedynie w Stanach. Jeździ tam po niego m. in. Bartłomiej Marszałek, polski motorowodniak, którego córeczka - Malwina - także cierpi na zespół Retta.

- W obecnej sytuacji Ministerstwo Zdrowia nie może sfinansować terapii Daybue w ramach ratunkowego dostępu do technologii lekowych (RDTL). Nawet jeśli resort pomógłby rodzicom sprowadzić lek do Polski w ramach importu docelowego i tak musieliby za niego zapłacić - potwierdza prof. Chorościńska-Krawczyk.

Koszt rocznego leczenia trzylatki jest gigantyczny. Szacunkowo wynosi ok. 3 mln zł.

Wyścig z czasem i pierwsza puszka

W lipcu 2024 rodzina Wolniewiczów uruchamia pierwszą zbiórkę na zakup Day-

bue. A mieszkanie zamienia w sztab kryzysowy. Na stole, przy którym przyjmowali gości, zamiast talerza z ciastem zaczynają piętrzyć się stosy plakatów i ulotek, rzyzny papieru do drukarki, zdjęcia, terminarze i notatki. Kiedy pisze ten tekst, w pokoju stoi kilkanaście pudeł z zabawkami - fantami na kolejnej zbiórki.

Żeby Laura mogła jak najszybciej przejść leczenie, Piotr Wolniewicz, dziadek dziewczynki, emerytowany pracownik aresztu śledczego w Zielonej Górze, zatrudnia się jako spawacz. Po pracy puka do drzwi mieszkań na okolicznych osiedlach. Prosi, by ludzie przekazali na rzecz wnuczki półtora procent ze swojego podatku i wręcza im w zamian metalowe serca.

Na festynach kwestują już wszyscy: ojciec dziewczynki, Marcin Wolniewicz, zielonogórski policjant oraz jej babcia, Danuta, kierowniczka w firmie ochroniarskiej. Codziennie wieczorem cała

rodzina opracowuje kolejne, nowe strategię zbiórki.

Odwiedzają parafie, jeżdżą na dożynki i festyny. Cukiernicy pieką im ciasto na sprządaż. Zabierają ze sobą maszyny do popcornu i waty cukrowej, bo dzięki temu kwesta staje się barwniejsza, atrakcyjniejsza. Łatwiej zapełnić puszkę.

Jadą do telewizyjnego programu Elżbiety Jaworowicz, piszą do papieża Franciszka. Do zbiórki zaprasza aktorka Sandra Staniszkowska-Herbich. Senator i były prezydent Nowej Soli Wadim Tyszkiewicz nagłaśnia charytatywny „Bieg dla Laury” i inicjuje debatę w sejmowej komisji zdrowia o finansowaniu leczenia dzieci chorych na chorobę rzadkie. Warszawscy aktorzy, m.in. Magdalena Róždźka, kręcą o Laurze krótki film. Krzysztof Stanowski z Kanału Zero, jako kandydat na prezydenta RP zakłada dla Laury subkonto i zbiera prawie 2 mln zł.

Ludzie sami się zgłaszają z pomocą. Niewykorzystane pieniądze ze zbiórki na leczenie onkologiczne przekazuje Laurze chory na raka żołnierz. Nieznana Wolniewiczom rodzina proponuje znajomym, by zamiast kwiatów przynieśli na pogrzeb pieniądze. Do puszek wpadają trzy tysiące.

Laura ma już na koncie Siepomaga ponad osiem milionów złotych.

Amerykańska terapia z genami

Kiedy zbiórka rok temu zaczęła się rozkręcać, pojawia się kolejna szansa.

Amerykanie ogłosili, że najpóźniej do 2027 r. zarejestrowana zostanie pierwsza na świecie terapia genowa dla dzieci z zespołem Retta. Lek ma działać przyczynowo i dawać o wiele lepsze wyniki niż Daybue.

Prof. Chorościńska-Krawczyk: - Terapia genowa ma usuwać przyczynę zaburzenia. Szacuje się, że zostanie zatwierdzona przez FDA za rok, dwa. Na razie jest wciąż w fazie badań klinicznych. Jedynie co możemy dziś zrobić, to walczyć, by dzieci z Polski mogły wziąć udział w tych badaniach. W USA właśnie otworzył się nabór na kolejną grupę uczestników. Będę prosić o włączenie do niej Polaków.

Marta: - Chcielibyśmy bardzo, żeby Laura przeszła tę rekrutację, ale takich dzieci jak ona są w Europie tysiące. Tymczasem choroba wciąż postępuje. Laura cierpi na coraz większe dolegliwości ze strony układu pokarmowego, w tym bardzo bolesne kolki. Ma problemy z przyjmowaniem płynów. To częste powikłania w zespole Retta.

Marcin (wrócił właśnie z Wrocławia z maskotkami od darczyńcy): - Codziennie wahamy się, czy czekać na budzącą ogromne nadzieje terapię genową, czy jechać do Stanów po syrop, który spowalnia przebieg choroby. Choć nie wiemy czy i jak Laura na niego zareaguje. Ale jeśli kupimy syrop, nie stać nas będzie na lek genetyczny. Terapia genowa może kosztować nawet 15 mln zł.

Piotr, dziadek Laury, wtrąca się, głos mu się lekko łałamuje. - Mówiąc szczerze jesteśmy na granicy ludzkiej wytrzymałości - przyznaje, ale zaraz się mityguje. - Nie składamy bronii. Zanim choroba odmieniła mi wnuczkę, zdążyła nauczyć się mówić „mama”, „tata” i „babcia”. Obiecałem sobie, że kiedyś usłyszę też słowo: „dziadek”. A potem znajdę najbiedniejsze dziecko z zespołem Retta w Polsce i zbiorę dla niego kolejne 11 mln zł.

Sylvia Sałwacka

JAK POMÓC LAURZE

Pod patronatem urzędu miasta Zielona Góra rodzina Wolniewiczów kwestuje na rzecz Laury podczas tegorocznego Winobrania. Zbiórka na rzecz Laury trwa także na Siepomaga.pl.

Jeden procent z podatku można przekazać na numer KRS 0000396361 z dopiskiem „0508499 Laura”.

CZAS NA KOROWÓD

REŻYSER WIELKIEJ IMPROWIZACJI

- „Niebiańskie wizje i piekielne demony” - hasło, które otacza tegoroczny korowód winobraniowy, zapowiada paradę z aniołami i diabłami. Bez obaw jednak - będzie radośnie, barwnie i atrakcyjnie - zapewnia Robert Czechowski, reżyser przedsięwzięcia. Jak powstaje i ile kosztuje największe widowisko Zielonej Góry?

Przygotowania zaczynają się z rocznym wyprzedzeniem. Gdy kończy się jedno Winobranie, organizatorzy - połączone siły ZOK i Lubuskiego Teatru - już umawiają się z uczestnikami na kolejną edycję. Ustalają nowości w programie, rosyłają zaproszenia do miejskich instytucji, szkół, przedszkoli, klubów czy stowarzyszeń.

W słynnym na całą Polskę i pół Europy przemarszu uczestniczy zwykle 1,5-3 tys. osób. Mniejszość w tym gronie stanowią zawodowcy, czyli np. członkowie ulicznych teatrów, większość zaś - zielonogórscy ochotnicy. Za występy tych pierwszych trzeba zapłacić, by docenić ich umiejętności, inwestycje w kostiumy oraz pokryć koszty dojazdów i noclegów. Z roku na rok kosztuje to coraz więcej.

- Gdy już blisko 20 lat temu brałem się za reżyserię korowodu, stawka szcudlarza

wynosiła 150 zł. Dziś wzrosła do 500-600 zł. Podobnie proporcje zmieniły się u innych artystów. Stąd budżet naszego widowiska musiał się zwiększyć przez te lata z 80 do 200-250 tys. zł - wylicza Robert Czechowski.

Pięć sektorów, zero nudy

Reżyser wraz z koordynatorem Kamilem Derdą dzieli uczestników na sektory, starając się, aby każdy z nich wypadł spektakularnie i nie dawał obserwującym pretekstów do odwracania wzroku od kolumny, a całość trwała nie dłużej niż 1,5-2 godz.

W poszczególnych sektorach swoje miejsca zajmują platformy z artystami, zabytkowe auta, historyczne inscenizacje, tancerze, wspomniani szcudlarze, sportowcy, przebierańcy, wśród których - w zgodzie z mottem tegorocznego korowodu - najwięcej pojawi się aniołów, dobrych

wrózek, lecz także wiedźm, strzyg i diabłów.

Dzieci już od kilku miesięcy same przygotowują sobie przebrania, ale Lubuski Teatr otwiera też dla chętnych swoją garderobę, wypożyczając stroje „za jeden uśmiech”.

Widowisko układa się w porządku chronologicznym - od rekonstrukcji prastawiańskich, przez średniowiecze, po czasy współczesne. Przygotowania mogą przypominać prace nad wystawieniem nowej sztuki teatralnej... - Różnica polega na tym, że tu nie mamy miejsca na przeprowadzenie próby generalnej. Doświadczenie pozwala przewidywać setki sytuacji - od tego, gdzie kto stanie, po to, jak rozciągnąć pochód, by był i bezpieczny, i spektakularny. Dlatego jest to dość specyficzna reżyseria, która polega na bardzo dokładnym zaplanowaniu totalnej improwizacji - śmieje się Czechowski.



Robert Czechowski, na czele radosnego korowodu, w sobotni wieczór przeprowadził przez miasto Bachusa, by ten mógł ogłosić rozpoczęcie Winobrania. Teraz przed reżyserem wielkie widowisko na zakończenie zielonogórskiego święta.

Uśmiech zamiast procentów?

Co z nasyceniem akcentami winiarskimi? Mówimy przecież o wielkim finale dziewięciodniowego Winobrania. - Dwa argu-

menty skłaniają mnie do wniosku, by nie dążyć na siłę do zwiększania liczby winnych motywów w naszym ulicznym przedstawieniu. Po pierwsze, za-

praszamy do udziału dzieci. Ich udział połączony z promocją alkoholu nieco mi zgrzyta. Po drugie, nasi lokalni winiarze mogą być w tym dniu już naprawdę mocno zmęczeni. Dla nich to wszak czas żniw - okres, w którym mogą wypromować i sprzedać owoce swojej całorocznej pracy. Uczestniczą w przemarszu na tyle, na ile pozwala im czas i zasób sił. Uznajmy, że chodzą nam przede wszystkim o ciekawą, kolorową i wesołą realizację - proponuje reżyser.

Chciecie zobaczyć efekty przygotowań korowodowego sztabu i aktorów wydarzenia? Przybывajcie w sobotę, 13 września, o 12.00. Najlepszy widok wzdłuż ul. Długiej i al. Konstytucji 3 Maja - od skrzyżowania przy areszcie śledczym po wzgórze przy Palmiarni.

Andrzej Tomasiak



Cooooo? Ktoś śmie wspominać, że jesteśmy na jakimś półmetku, że zbliżamy się do końcówki?! Niedoczekanie! Gdy ja rządę, zabawa się nie kończy! Winobranie trwa!

CZAS NA KONCERTY

NA KOŃCÓWKĘ ZALEWSKI I MARGARET

Sceny winobraniowe nie milkną. Przed nami jeszcze mnóstwo koncertów i dobrej muzyki. Sprawdź, kto jeszcze wystąpi (wybrane z programu).

Na scenie na pl. Powstańców Wielkopolskich koncerty rozpoczynają się o 20.30. W środę wystąpi Varius Manx & Kasia Stankiewicz, w czwartek Skolim, w piątek Zalewski, w sobotę Margaret. W piątek i w sobotę o 22.00 Dyskotekę Dorosłego Człowieka

rozkreca: DJ Sento, DJ Wika & DJ Skorp.

Na pl. Teatralnym wieczorem (19.30) wystąpią m.in. w czwartek Pendofsky, w piątek Cygański Teatr Muzyczny Terno, w sobotę Mikromusic. Na tej scenie zobaczymy też miejscowych artystów i zespoły taneczne. Winne Wzgórze to strefa klubowa z muzyką m.in. chill, house, trance, techno, progressive (od 17.00). W sobotę o 23.00 szykuje się tu kosmiczne widowisko plenerowe „Space Adventure”! Fani Urszuli Dudziak czekają na niedzielę. Koncert o 18.00 w Planetarium na zakończenie Winobrania, to także początek urodzinowej trasy wokalistki. Impreza biletowana. (dsp)

CZAS NA WINIARSKIE ATRAKCJE

SPACERUJEMY I DEGUSTUJEMY

Dla mieszkańców i gości otwierają się zakątki związane z winną historią miasta. Do odwiedzin zachęcają też gospodarze winnic.

Przyjdź, przyjdź, poprobuji! Przed nami jeszcze kilka dni wyjątkowych winiarskich atrakcji.

- **Spacer z przewodnikiem po winiarskich zabytkach** (zbiórka przed Planetarium Wenus, ul. Sikorskiego 10, bilety 20 zł, dzieci do 12 lat bezpłatnie): czwartek, 11 września - 11.00-12.30; piątek - 15.30-17.00; sobota - 9.45-11.15 i 15.30-17.00; niedziela - 10.30-12.00.
- **Nocny spacer z przewodnikiem i lampami naftowymi po winiarskich zabytkach** (zbiórka przed Planetarium Wenus, ul. Sikorskiego 10, bilety 30 zł, dzieci do 12 lat bezpłatnie): piątek, 12 września - 20.30-22.00; sobota - 21.00-22.45.
- **Dzień otwarty miejskiej piwnicy winiarskiej Sala Szeptów** (ul. Sowińskiego 3) - sobota, 13 września, w godz. 11.00-20.00
- **Degustacja komentowana** (Sala Szeptów, ul. Sowińskiego 3): sobota, 13 września, w godz. 11.00-20.00



Po winiarskich piwnicach oprowadza m.in. Szymon Płóciennik

skiego 3): sobota, 10 września, 19.00 - „Gdzie nie spojrzysz - wino! Czyli o lubuskich winiarzach z różnych części regionu” (bilety 119 zł, www.abilet.pl); piątek, 18.30 - „Pojedyny na lubuskie bąble” (bilety 139 zł, www.abilet.pl); sobota, 15.00 - „Medalowe lubuskie, czyli przegląd win nagrodzonych w tegorocznych konkursach winiarskich. Część 1”; 19.00 - „Medalowe lubuskie, czyli przegląd win nagrodzonych w tegorocznych konkursach winiarskich. Część 2” (bilety na każdą z części 139 zł, www.abilet.pl).

• **Gala Lubuskiego Wina** (Palmiarnia Zielonogórska, bilety 180 zł, www.abilet.pl i na miejscu); czwartek, 11 września, 19.00.

• **Piwnica na Wodnej** (ul. Wodna 32, zaprasza winnicę Miłosz w Łazie): sobota - 12.00-17.00, niedziela 10.00-17.00 - bezpłatne degustacje, zwiedzanie i możliwość zakupu wina; sobota i czwartek, 18.00 - spotkania z cyklu „Wino i literatura”; piątek, 19.00 - prezentacja produkcji win musujących Grempler-Sekt (od 1826 r.) oraz degustacja, bilety 80 zł, rezerwacje fedorowiczkrzysztof@wp.pl

• **Wycieczki na winnice** (WinoBusy odjeżdżają z parkingu dla autokarów przy Filharmonii Zielonogórskiej; bilety w przedsprzedaży 90 zł na www.lubuskielove.pl; do piątku w godz. 10.00-18.00 w Biurze Podróży Mega Tours, ul. Żeromskiego 6;

w weekend 30 minut przed odjazdem pierwszego WinoBusa w punkcie odjazdu; w dniu wyjazdu 100 zł):

- sobota, 10 września - winnica „Adam Płoński”, 9.30-12.30; „Kinga”, 12.30-16.00; „Łukasz”, 16.00-19.30;
- czwartek - „Marcinowice”, 9.00-12.00; „Saganum”, 9.00-13.00; „Łukasz”, 12.00-15.30; „Marcus”, 13.00-16.00; „Folwark Pszczew”, 15.30-19.30; „Pod Lubuskim Słońcem”, 16.00-19.30;
- piątek - „Julia”, 9.30-12.00; „Marcinowice”, 9.30-13.00; „Saganum”, 9.30-13.30; „Łukasz”, 12.00-15.30; „Żelazny”, 13.00-16.00; „Pod Winną Górą”, 13.30-16.30; „Folwark Pszczew”, 15.30-19.30; „Ingrid”, 16.00-19.00; „Cantina”, 16.30-19.30;
- sobota - „Adam Płoński”, 9.30-12.30; „Mozów”, 9.30-12.30; „Pod Wieżą”, 10.00-13.00; „Miłosz”, 10.00-13.00; „Ingrid”, 12.30-15.30; „Saint Vincent”, 12.30-16.00; „Milsko”, 13.00-16.00; „Żelazny”, 13.00-16.00; „Aris”, 15.30-19.00; „Equus”, 16.00-19.00; „Saint Vincent”, 16.00-19.00;
- niedziela - „Cantina”, 9.30-12.30; „Julia”, 10.00-12.30; „Marcus”, 10.00-13.30; „Winnogóra w Ogrodzie”, 12.30-15.30; „Pod Wieżą”, 12.30-15.30; „Na Leśnej Polanie”, 13.30-16.30.

(dsp)

CZAS NA ZDJĘCIA Z WINOBRANIA

TAK SIĘ BAWIĄ ZIELONOGÓRZANIE I GOŚCIE!

Podczas Winobrania nikt się nie nudzi. Spacerujemy, degustujemy, tańczymy, śpiewamy, oglądamy, podziwiamy... I dobrze się bawimy! To przede wszystkim... Zabawa pod czujnym i czułym okiem Jego Brzuchatości Bachusa potrwa do niedzieli!



CZAS NA FINAŁ KONKURSU

NAJPIĘKNIEJSZE
STANOWISKA

Kuszą aromatami zamkniętymi w butelkach i aranżacjami domków winiarskich, których są gospodarzami. Złoty, srebrny i brązowy laur tegorocznego konkursu na najładniejsze stanowisko zdobyły winnice: Stara Winna Góra, Jany i Folwark Pszczew.

Z roku na rok winiarze prześcigają się w pomysłach - na stoiskach można zobaczyć obrazy, gałęzie winorośli, kosze suszonych darów natury, bukiety wrzосу, świece, światełka, a nawet lampki, których podstawa jest zrobiona z butelek po winie. Co roku najlepsze pomysły dekoratorskie winiarzy ocenia specjalna komisja i przyznaje złoty, srebrny i brązowy laur za najładniejsze stanowisko winiarskie. Konkurs organizuje miasto, Zielonogórski Ośrodek Kultury i Centrum Biznesu.

- Kryteria oceny obejmują: kompozycję przestrzenną, układ ekspozycji, sposób prezentacji, atrakcyjność wizualną oraz obfitość oferty prezentowanych produktów - wyjaśnia Agata Miedzińska, dyrektor ZOK.

W tym roku złoto trafiło do winnicy Stara Winna Góra i jej stanowiska udekorowanego buketami żywych hortensji w złamanej bieli i różu. - Wielbiciele wina, którzy znają markę, przychodzą tu dla smaku. Atrakcyjny wystrój przyciąga nowe osoby. W takich okolicznościach na pewno pracuje się dużo przyjemniej - przyznaje pani Klaudia, która serwuje trunki na stanowisku winnicy.

- Jestem pełen podziwu dla kreatywności i dbałości o estetykę, która zachwyca i inspirowa. Brawo za stworzenie tak wyjątkowych miejsc podczas tegorocznego Winobrania - komentował wiceprezydent Marek Kamiński, który gratulował zwycięzcom. (ah)



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

ZŁOTY LAUR - WINNICA STARA WINNA GÓRA

Stara Winna Góra to rodzinna winnica założona w Górzykowie przez Danutę i Marka Krojcigów. Dziś tradycję kontynuuje pan Marek wraz z córką Małgorzatą. Historia winnicy sięga 1997 r. Na ok. 6 ha uprawiane są szlachetne odmiany winorośli: Riesling, Pinot Gris, Saphira, Traminer, Regent, Pinot Noir i St Laurent. Usytuowana na stromym opadającym zboczu pradoliny Odry, z dala od zgiełku miasta - Stara Winna Góra jest miejscem z niezwykłym klimatem. Na miejscu znajdziemy restaurację Winny Dworek. Na winnicy są organizowane przyjęcia i są dostępne miejsca noclegowe. W ofercie znajdziemy zwiedzanie winnicy połączone z prelekcją na temat tradycji winiarskich oraz wina.

- Dekoracja stanowiska winiarskiego to prezent dla odwiedzających nas gości. Co roku przykładamy się do aranżacji nie dla nagrody, ale ze względu na zielonogórczyków i turystów - mówi Małgorzata Krojcig. (ah)



FOT. MONIKA ZAPOTOCZNA

BRĄZOWY LAUR - WINNICA JANY

Winnica Jany jest młoda, powstała w 2022 r. z przyjaźni i wspólnej pasji jej właścicieli Piotra Pejśa i Dawida Madeja. Parcela o powierzchni 2 ha położona jest w malowniczym Łazie koło Zaboru. Na winnicy znajduje się ponad 9000 nasadzeń winorośli takich jak Solaris, Traminer, Hiberna, Zweigelt, Pinot Noir. Winiarnia i siedziba firmy mieści się w zielonogórskim sołectwie Jany, wpisując się w Lubuski Szlak Wina i Miodu. Właściciele chętnie opowiadają o swoich wyrobach i procesie ich powstawania podczas degustacji połączonej ze spacerem po winiarni.

- Za koncepcją wystroju stanowiska stoi moja żona Marta - opowiada Piotr Madej. Wspólnie z Olgą, partnerką swojego współnika, udekorowały winiarski domek w porozumieniu z kwiaciarnią, która zrealizowała niektóre wizje. Jesteśmy nową winnicą, więc takie wyróżnienie cieszy szczególnie. Świetnie, że daliśmy się zauważyć! (ah)



FOT. MONIKA ZAPOTOCZNA

BRĄZOWY LAUR - WINNICA FOLWARK PSZCZEW

Ekologiczna winnica Folwark Pszczew jest jedną z turystycznych atrakcji Pszczewa i wizytówką północnej części województwa. Przed wiekami właścicielami folwarku byli poznańscy biskupi, którzy mieli tu swoją letnią rezydencję i jako pierwsi sprowadzili na Ziemię Międzyrzecką winną latorośl.

Po 120 latach obecni właściciele, Żaneta i Łukasz Robakowie, w maju 2014 r. odbudowali winnicę na pierwszej parceli o areale 0,25 ha, tuż przy odrestaurowanym budynku starej gorzelni. W 2017 r. obsadzona została druga parcela, co łącznie tworzy 5 ha winnicy, otoczonej przez Pszczewski Park Krajobrazowy, gdzie uprawia się: Rieslinga, Chardonnay, Sauvigniera Gris, Johannitera, Solarisa, Caberneta Cortis i Regenta. W winiarni powstają ekologiczne i wegańskie wina, rozpoznawane na polskim i zagranicznym rynku. W 2025 r. winnica zadebiutowała pierwszym polskim winem bezalkoholowym FreeSecco. (ah)

CZAS NA FINAŁ KONKURSU

DŁUŻSZE
ŻYCIE
PLAKATU

- Lubię prostotę, symbolikę i akcenty humorystyczne. Dlatego przedstawiłam Bachusa jako figlarnego złodziejaszka. Mam nadzieję, że mieszkańcy i goście Winobrania uśmiechną się na ten widok - mówi Martyna Naborczyk, zdobywczyni jednej z dwóch nagród Grand Prix w konkursie na plakat winobraniowy.

W wydarzeniu, organizowanym przez Okręg Zielonogórski Związku Polskich Artystów



Nagrodzone i wyróżnione prace do końca Winobrania można obejrzeć w galerii Pro Arte

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

stów Plastików oraz ZOK, nastąpił istotny przełom. Przez lata zwycięski plakat poznawaliśmy w trakcie Winobrania. Taka formuła zamykała drogę do wykorzystania prac np. w materiałach promocyjnych związanych z kolejnymi edycjami imprezy.

- Cieszymy się, że nasze święto stanowi inspirację dla artystów. Dotychczas jednak ich prace miały dość krótki żywot - wyjaśniał w trakcie niedzielnego finału konkursu wiceprezydent Marek Kamiński.

Aby to zmienić, w tym roku wyjątkowo przyznano dwie nagrody główne, w kolejnej zaś edycji jurorzy wyłonią afisz na 2027 r. Grand Prix 2025 i „czek” na 4 tys. zł zdo-

była Olga Nowak z Poznania. Taka sama nagroda, ale wraz z szansą na dłuższe życie winobraniowego plakatu przypadła Martynie Naborczyk, studentce grafiki z Mysłowic. Jej Bachus z workiem na plecach będzie firmował Winobranie 2026.

- Projektowaniem i rysowaniem plakatów z moim nieodłącznym kocim towarzyszem zajmuję się na co dzień od blisko dwóch lat. Zwykle mam kilka pomysłów. Wszystkie rozrysowuję. Gdy trudno mi zdecydować się na jeden konkretny, wtedy przychodzi presja zbliżającego się deadline'u, a ja wiem, że zdążę zrealizować tylko jedną najmocniejszą koncepcję - przekazała zwyciężczyni. (at)



Praca Martyny Naborczyk - Grand Prix 2026

FOT. ANDRZEJ TOMASIAK

PIERWSZY POLSKI KOROWÓD JAK DEFILADA

Polacy władzę w Zielonej Górze przejęli w czerwcu 1945 r. Pod koniec lata było ich tu zaledwie sześć tysięcy. Zastali na miejscu 28 hektarów winnic. We wrześniu urządzili pierwsze Winobranie. Przyjechał wojewoda poznański, a na czele korowodu jechał jeździec z polską flagą.

Mija 80 lat od pierwszego polskiego Winobrania w Zielonej Górze po II wojnie światowej. Na pewno wiemy o nim o wiele mniej, niż na to zasługuje. - Był to pierwszy, symboliczny akt przejęcia przez nowych mieszkańców miasta jego wielowiekowej tradycji winiarskiej - pisał 10 lat temu Mirosław Kuleba w „Winiarzu Zielonogórskim”.

Część osób piszących o mieście po latach oceniało, że w ogóle go nie było. Byli przekonani, że po raz pierwszy świętowano dopiero w roku 1946.

- Aby przywołać jego niewyraźny obraz, potrzebne okazały się żmudne poszukiwania w archiwach i stosach pożółkłych gazet. Praca badacza odległych epok, niemal detektywa. A przecież, zdaje się, to było tak niedawno, w rzeczywistości, w której jesteśmy obecni - dodawał Kuleba.

Trudu opisanie tej historii podjął się Przemysław Karwowski, regionalista i znawca winiarstwa. To głównie jego artykuł z „Winiarza” wykorzystałem w tym tekście.

Korowód czy defilada

W archiwum w Zielonej Górze, w zbiorze dokumentów Zarządu Miasta w 1945 r., o Winobranii z tego roku nie ma śladu. - Prawdopodobnie jest to związane z nieangażowaniem się i środków finansowych samorządu w to wydarzenie. Obchody przygotowywano społecznie, a korowód, czy jak go nazywano czasem - defiladę, tworzone sumptem przedsiębiorstw z branży przemysłu fermentacyjnego i organizacji już wtedy działających - na przykład Browaru Zamkowego, Ochotniczej Straży Pożarnej czy Zakładów Graficznych - oceniał Karwowski.

Polacy przejęli władzę w Zielonej Górze 6 czerwca 1945 r. Już trzy i pół miesiąca później świętowali Winobranie.

We wrześniu w mieście było zaledwie sześć tysięcy Polaków. Zastali tu 28 hektarów winnic. 8 września do miasta przybył Grzegorz Zarugiewicz, chyba najważniejszy powojenny zielonogórski winiarz, który później kultywował przedwojenne tradycje uprawy winorośli i produkcji wina.



Winobranie w 1945 r., trybuna honorowa. W środku wojewoda poznański Feliks Widy-Wirski z żoną.

FOT. KOLEKCJA STANISŁAWA ROGALI

Winobranie roku 1945 trwało dwa dni, odbyło się 22 i 23 września. 21 września wiceburmistrz Czesław Wielgosz wystosował do mieszkańców odezwę: - W związku z przyjazdem przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej do naszego miasta z okazji Uroczystości Winobrania wzywam wszystkich Obywateli miasta do wywieszenia w dniach 22 i 23 bm. chorągwi o barwach narodowych.

Papierowy liść na pamiątkę

Zielonogórzanin Edward Tulisza, wtedy sześciolletni chłopiec, razem z rodzicami oglądał korowód. Do dziś zachował pamiątkę: papierowy liść winorośli z datą Winobrania. Wspomina wozy z beczkami i parowóz ciągnący dwa wagoniki, reprezentację fabryki wagonów i mostów „Wagmo” - późniejszego „Zastalu”. Maszerowano



od strony ulicy Żeromskiego, przechodząc obok trybuny przy głównym wejściu

do ratusza i kierując się ulicą Pod Filarami w stronę ulicy gen. Sikorskiego. W pewnym momencie publiczność i korowód musieli ustąpić miejsca śpieszącemu do pożaru woźowi strażackiemu.

Pierwsze Winobranie opisał też Andrzej Toczewski w książce „Zielonogórskie Winobrania”: - Jego organizacją zajęli się polscy pionierzy. Szczególne zaślęgi mieli pracownicy Wytwórni Win, drukarni i zielono-

górskiego Browaru Zamkowego. (...) Barwny korowód maszerował tradycyjnie jak przed wojną ówczesnymi ulicami Topolową i generalissimusa Stalina - obecną aleją Niepodległości, do Starego Rynku, gdzie znajdowała się trybuna.

Pochód otwierał Bronisław Prałat jako jeździec na białym koniu z polską flagą. W postać Bachusa wcielił się Wierzbicki, postawny mechanik z browaru. W korowodzie nie brakło samochodów i wozów konnych z browaru, które na co dzień służyły do rozwożenia beczek z piwem.

Wzmianka o Winobranii zachowała się w sprawozdaniach Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej: - Pierwsza edycja „Winobrania” w polskiej Zielonej Górze miała miejsce 23 września 1945 r., z udziałem Wojewody Poznańskiego. Po przemarszu przed trybuną przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych ze sztandarami, odbyła się zabawa ludowa na Rynku.

Szlachetne gatunki winorośli

10 października 1945 r. „Głos Wielkopolski” relacjonował: - Na terenie Zielonej Góry, słynnej z hodowli szlachetnych gatunków winogron oraz owoców, odbyło się ostatnio wspaniałe zorganizowane „Święto Winobrania”, w którym udział wzięli przedstawiciele władz cywilnych, wojska, partii politycznych, organizacje młodzieżowe i społeczeństwo. Na pierwszą tego rodzaju uroczystość na ziemiach zachodnich zjechały się też duże rzesze społeczeństwa z różnych dzielnic Polski. Organizacja stała na wysokim poziomie.

Ówczesna Zielona Góra wchodziła w skład województwa poznańskiego. Notka ukazała się w dziale „Z życia Wielkopolski”, obok wydarzeń ze Żnina, Chodzieży, Ślavy czy Środy.

Cenna jest relacja Piotra Kłucińskiego, którą w 1986 r. opublikowała „Gazeta Lubuska”. Autor wspominał: - Już od rana w bocznych ulicach miasta pełno było umajonych wozów konnych z koszar owoców i innych produktów rolnych, ale najbardziej okazały był samochód wytwórni win. Wśród kiści winogron i beczek robotnicy demonstrowali proces produkcji wina. Na trybunie miejsca zajęli: wojewoda poznański dr Feliks Widy-Wirski z małżonką, przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Tomaszem Sobkowiakiem, wiceburmistrzem Czesławem Wielgoszem, starostą Janem Klementowskim, wicestarostą Tadeuszem Lubińskim. Wojskowe władze radzieckie reprezentowali płk Golec i mjr Kriatow. Byli także przedstawiciele partii politycznych - Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego oraz przedstawiciele rzemiosła, kupców i okolicznych rolników. Przed trybuną miejsce zajęły poczty sztandarowe (...). Do zgromadzonych mieszkańców przemówił wojewoda Widy-Wirski, głos zabrali także inni przedstawiciele władz i partii politycznych. Przed trybuną przemaszowały delegacje organizacji i liczna już rzesza młodzieży szkolnej.

Notka na temat Winobrania z 10 października 1945 r. w „Głosie Wielkopolski”

FOT. ARCHIWUM

Szymon Płóciennik

MIESZKAŃCY RUSZAJĄ DO AKCJI

W poniedziałek ruszył nabór wniosków do tegorocznego budżetu obywatelskiego. I już od rana pierwsze osoby zgłaszają się z pytaniami do magistratu. Jest o co walczyć, na pomysły mieszkańców miasto ma rekordową kwotę 9,7 mln zł.

- Od północy dostępny jest specjalny formularz. Przez najbliższe dwa tygodnie, do 21 września, mieszkańcy mogą zgłaszać, co chcą zmienić w Zielonej Górze - tłumaczy Piotr Dubicki, kierownik Biura Partycypacji Społecznej i pełnomocnik prezydenta ds. konsultacji społecznych. - Zachęcamy do aktywnego udziału w BO. Nasze biuro służy pomocą merytoryczną, mamy ścisły kontakt z innymi komórkami urzędu. Jeśli jest taka potrzeba, na pewno doradzimy jak taki wniosek projektowy powinien wyglądać, jak wykonać odpowiednią wycenę i kosztorys. Dodam, że pierwsi zainteresowani już od rana dopytują w urzędzie o szczegóły.

W tym roku z kwoty 9,7 mln zł na zadania inwestycyjne przeznaczone będzie 8,73 mln zł, a na społeczne 970 tys. zł. W celu uczciwego rozdysponowania środków



- Do 21 września mieszkańcy mogą zgłaszać pomysły do budżetu obywatelskiego - mówił na konferencji prasowej Piotr Dubicki

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

obszar miasta został podzielony na pięć części. Na każdą przypada po ok. 1,7 mln zł (maksymalna wartość jednej inwestycji 873 tys. zł). Zadania społeczne nie podlegają podziałowi na „części” - ich maksymalna wartość to 48,5 tys. zł.

- Dzięki BO mieszkańcy mogą zrealizować marzenia o inwestycjach, na które w przeszłości z różnych powodów brakowało funduszy - zachęca do udziału radna Agnieszka Chyrc. - Między 22 września a 12 października wszystkie propozycje będą

oceniane pod względem merytorycznym i formalnym. Przy negatywnej ocenie mieszkańcy wciąż będą mieli możliwość odwołania się, wyjaśnienia wątpliwości i naniesienia poprawek. Samo głosowanie ruszy 16 listopada. Będzie się to odbywało podobnie jak w zeszłym roku.

- Nie mam wątpliwości, że zielonogórzanie powinni brać udział w budowie miasta, BO jest do tego świetną okazją - podkreśla radna Eliza Zaborowska-Kujawa. - Wszyscy tu mieszkamy, spotykamy się, żyjemy i wspólnie tworzymy przestrzeń dla naszych dzieci, bliskich i rodzin. To okazja do integracji mieszkańców.

Obie radne będą prowadziły specjalne dyżury w sprawach dotyczących BO: 16 i 19 września o 16.00 w ratuszu. Więcej informacji na stronie www.zielonagora.pl

(md)

CZAS NA PROKURATURĘ

Były prezydent z zarzutami

Janusz Kubicki, były prezydent miasta, usłyszał zarzuty niedopełnienia obowiązków w związku z gospodarowaniem mieniem komunalnym. Zdaniem Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze w wyniku tych działań budżet miasta poniósł znaczne straty.

Śledztwo prowadzi Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej, który zarzuca Kubickiemu popełnienie czynu z art. 231 par.1 k.k. Chodzi o wynajem kamienicy przy al. Niepodległości 10 od prywatnej osoby, gdzie miasto ulokowało m. in. wydział spraw obywatelskich. Sprawa jest pod lupą prokuratury od października ub.r. O podejrzeniu popełnienia przestępstwa zawiadomili nowe władze miasta.

Były prezydent miał odstąpić w sierpniu 2022 r. od negocjacji na nabycie wspomnianej nieruchomości. Osoba prywatna kupiła ją 23 stycznia 2023 r. I według śledczych Kubicki niemalże od razu wynajął kamienicę na niekorzystnych warunkach. Czynn przez 10 lat miał wynieść kilkanaście milionów złotych - dwukrotnie więcej niż wartość

kamienicy. Dodatkowo miasto zdecydowało na własny koszt zrobić remont za 3 mln zł.

Prokuratura twierdzi, że nieruchomość nie była niezbędna do prawidłowego funkcjonowania urzędu miasta, a miesięczny czynsz najmu przekraczał 100 tys. zł, co w całym okresie obowiązywania umowy skutkowało zobowiązaniem magistratu na ponad 15 mln zł. Tymczasem zakup nieruchomości wraz z adaptacją kosztowałby ok. 9 mln zł.

Kubicki nie przyznaje się do winy. Odmówił składania wyjaśnień. Powiedział Polskiej Agencji Prasowej, że zarzuty usłyszał 1 sierpnia. - Odniosę się do tej sprawy, kiedy zapadnie wyrok sądu. W innych sprawach dotyczących moich decyzji jako prezydenta zapadały wyroki dla mnie pozytywne i nikt jakoś o tym nie napisał. Piszę się o mnie jedynie wtedy, kiedy mam problemy - powiedział PAP. - To nie jest prawda, że w tej sprawie odmówiłem składania wyjaśnień. Po prostu najpierw muszę zapoznać się z materiałem, bo nie mam już dostępu do żadnych miejskich dokumentów. Liczę, że prokuratura mi je udostępni i wówczas będę mógł przedstawić swoje stanowisko. (rk)

CZAS NA ZABYTKI

Pałac w Zatoniu ma szklany dach!

Zielonogórska perełka zmienia się. Ruiny zabytkowego pałacu zyskały szklany dach, powiększyła się oranżeria.

Tam, gdzie dawniej był autentyczny dach pałacu, pojawiła się stalowa konstrukcja. Pokryły ją szklane tafle, każda ma sześć milimetrów grubości. Dach ukryty za atyką nie jest widoczny z zewnątrz. Nie zakłócił bryły budynku, możemy go obserwować tylko od środka. To nowoczesne rozwiązanie umożliwi lepsze wykorzystanie trwałej ruiny.

- Zielona Góra to miasto, które łączy tradycję z nowoczesnością, dlatego dbamy o historię - mówił we wtorek prezydent Marcin Pabierowski podczas oficjalnego otwarcia odrestaurowanej oranżerii. - Zakończyliśmy przebudowę pałacu w Zatoniu. To wyjątkowa inwestycja, która wymagała specjalnego szklanego dachu na konstrukcji stalowej. Dach nadaje pałacowi wyjątkowego charakteru. Zatonie to nasza perła w koronie wśród zabytków.



Szklane tafle dachu mają sześć milimetrów grubości. Widać je tylko z wnętrza ruiny albo z lotu ptaka.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

- W otworach okiennych zamontowano szklane blendy, które dodatkowo zabezpieczą wnętrze obiektu przed deszczem i wiatrem - uzupełniła Monika Krajewska, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich.

Prezydent podkreślił, że po zmianach w Zatoniu będzie więcej wydarzeń kulturalnych np. koncertów filharmoników. A wszystko dzięki zadaszeniu pałacu.

Teren został dodatkowo oświetlony (15 latarni). Wykonawcą inwestycji była zielonogórska firma Exalo Drilling, koszt - ok. 5 mln zł.



Monika Drozłowska oprowadza gości w stroju księżnej Dino

Na gości czeka kawiarnia w rozbudowanej o około 30 mkw. oranżerii.

Park Książęcy w Zatoniu nazywany zielonogórskim Wilanowem, to jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w mieście. - Od 2018 r. odnotowaliśmy znaczny wzrost liczby turystów, z miasta i całego kraju - mówiła Monika Drozłowska z Visit Zielona Góra-Informacji Turystycznej, która przebrała się za księżną Dino, historyczną właścicielkę pałacu.

W planach są kolejne etapy rewitalizacji parku np. ścieżek i elementów małej architektury. (rk)

CZAS NA WYSTAWĘ

Przypatrz się i znajdź siebie na zdjęciu

W Muzeum Ziemi Lubuskiej można oglądać wystawę „Sceny z życia miasta w kadrach Czesława Łuniewicza”. Na 60 fotografiach zobaczymy Zieloną Górę, jakiej już nie ma. I przy okazji możemy odnaleźć na nich siebie, bliskich i znajomych.

Czesław Łuniewicz był jednym z pierwszych lubuskich fotoreporterów i jednym z najaktywniejszych powojennych kronikarzy Zielonej Góry. Pracował m. in. jako etatowy fotoreporter dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Nadodrze” i był członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Przez kilkadziesiąt lat wykonał tysiące zdjęć. Dziś dysponentem fotografii Czesława Łuniewicza jest Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, które udostępniło Muzeum Ziemi Lubuskiej posiadaną kolekcję zdjęć.

- Wybraliśmy i wykonaliśmy powiększenia kilkudziesięciu fotografii, które można oglądać na ekspozycji. Na zdjęciach zobaczymy codzienne życie mieszkańców:

klientów Domu Towarowego Centrum, gigantyczną kolejkę do sklepu mięsnego, plażowiczów na Kaczym Dole, kierowców stojących w korku - w syrenkach i warszawach - na ulicy Kupieckiej. Ale są też zdjęcia z pochodów pierwszomajowego - opowiada Igor Morye, rzecznik muzeum. - Po cichu liczymy, że może ktoś rozpozna się na tych zdjęciach.

Kuratką wystawy zdjęć Czesława Łuniewicza jest Izabela Korniluk.

W muzeum aktualnie zobaczymy też dwie inne ekspozycje. „Obrazki z Zielonej Góry. Historia dla zabieganych” Igora Myszkiewicza. Autor, kustosz i plastyk MZL stworzył niecodzienny przewodnik historyczny po mieście (pod tym samym tytułem), który opatrzył własnymi rysunkami. W muzeum obejrzymy ich około setki. Muzeum zaprasza także na wystawę z cyklu „Winnice lubuskie wczoraj i dziś - Winnica na Leśnej Polanie”. Tym razem prezentuje gospodarstwo z Proczek pod Zaborem, w którym pracują trzy pokolenia winiarzy.

Podczas trwającego Wino-brania Muzeum Ziemi Lubuskiej przy al. Niepodległości 15 można odwiedzać codziennie w godz. 11.00-17.00. (ss)

TUTAJ TWÓJ PUPIL ZAWSZE ZNAJDZIE POMOC

Gdy blisko rok temu Fundacja Bestaro otwierała pierwszy w Zielonej Górze gabinet weterynaryjny działający w nocy, weekendy i święta - w mediach społecznościowych posypały się gratulacje. Dziś widać, jak bardzo takiego miejsca brakowało.

- Super! W końcu sytuacje kryzysowe już nie będą tak stresujące - komentowali zielonogórzanie. Taki gabinet był w regionie potrzebny. W niemal 150-tysięcznej aglomeracji miejskiej zdarzenia z pupilami zdarzają się codziennie. Pomocy weterynaryjnej szukają też osoby z całego województwa. A nawet z dalszych rejonów. W Bestaro przyjmują wszystkich.

Świąteczne obłożenie

- Zdarza się, że ktoś przyjeżdża z ciężkim przypadkiem z Berlina, Szczecina, Poznania. Często liczy się czas. Gdy zwierzak leci nam przez ręce, pojawia się biegunka i wymioty, staje się jasne, że nie można czekać do rana. Wsiada się w auto i w nocy szuka pomocy. Do Zielonej Góry dojazd jest dobry, dlatego w praktyce pracujemy na całej ścianie zachodniej - tłumaczy Sebastian Skoracki, prezes Fundacji Bestaro.

Właśnie z powodu tak dużego zainteresowania organizacja przeniosła się w tym roku z ul. Miodowej na ul. Braci Gierymskich 99A. - Pierwszy gabinet był skromny, niewielki. Zakładaliśmy, że jeśli na dyżurze zgłosi się do nas 10 osób, to będzie dobrze. Rzeczywistość przerosła nasze oczekiwania. Standardem było 20, nawet 30 zwierzęcych pacjentów dziennie! W czasie Bożego Narodzenia było ich jeszcze więcej, przeżyliśmy prawdziwe obłożenie. Przeprowadzka stała się koniecznością. W nowym gabinecie mamy więcej przestrzeni - trzy pokoje przyjęć, salę na medykamenty i kłódkę oraz szpital, w którym zwierzęta w razie potrzeby zostają na noc - mówi prezes Fundacji.

Wojtek w plamki

Te opowieści nie są przesadzone. Gdy w środku tygodnia odwiedzamy Bestaro - tuż po otwarciu o 18.00 - poczekalnia szybko się wypełnia. Jedną z pierwszych w kolejce jest pani Barbara, przysłała z uroczym małym kotkiem. Jest cały biały w drobne plamki. Cichutko miauczy.

- Jest dziki. Znalazłam go na ulicy. Wyglądał na bardzo chorego, wymiotował. Nie miałam serca go zostawić. -



Tuż po otwarciu gabinetu o godz. 18.00. Poczekalnia szybko się zapełnia. FOT. WŁADYSŁAW CZULAK



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

DO OSTATNIEGO PACJENTA

- Zdrowie zwierząt nie zna godzin pracy - mówią w Fundacji Bestaro, dlatego pogotowie weterynaryjne jest otwarte w późnych godzinach popołudniowych i wieczornych. Jeśli szukasz weterynarza poza standardowymi godzinami, w weekend lub święta, sprawdź, kiedy dyżuruje klinika:

- od poniedziałku do czwartku w godz. 18.00-22.00
 - od piątku do niedzieli w godz. 18.00-00.00.
- Sebastian Skoracki, prezes Fundacji Bestaro:
- Jest u nas zasada, że po otwarciu pracujemy do ostatniego pacjenta. To nie jest tak, że wybija północ, zamykamy gabinet na klucz i wychodzimy.



Pacjent jest już w dobrych, fachowych rękach Anety Faltyn, technika weterynarii

wić. Jesteśmy na badaniach i szczepieniu - opowiada zielonogórzanka. O nocnym gabinecie dowiedziała się od znajomych. - Taka działalność jest godna pochwały,

bardzo tego brakowało - podkreśla pani Barbara. Swojego futrzastego przyjaciela nazwała Wojtek. - Na razie mieszka ze mną. Ale mam już psa i kota, więc będę szu-

kała mu nowego bezpiecznego domu - zaznacza.

Przysiadamy się do wyraźnie zmartwionego starszego mężczyzny. - Przyszłam do mojej kotki Poli, która

została tu na noc pod kłódką - wyjaśnia nam Mirosław Krakowiak. Jego pupilka miała nieprzyjemny wypadek w domu - zaklinowała się w szczelinie uchylonego okna. Bezskutecznie szamocąc się i próbując wydostać z pułapki, poraniła łapy. - Jestem dobrej myśli, opieka tu jest elegancka! Pola wygląda o wiele lepiej - podkreśla pan Mirosław.

Koty są najczęstszymi pacjentami Bestaro. Dlaczego? - Odpowiedź jest prosta: wśród zwierząt domowych jest ich po prostu najwięcej - tłumaczy prezes Skoracki. - Na drugim miejscu są psy, ale wielokrotnie przyjmowaliśmy też gryzonie, papugi, gołębie. To z reguły trudne sytuacje, bo dzięki zwierzęta inaczej się zachowują i reagują. Trzeba uważać. Na szczęście mamy odpowiednio przeszkolony personel z dużym doświadczeniem.

Transfuzje i zszywanie

Najcięższe przypadki z jakimi musieli się mierzyć w Bestaro to te, w których trzeba było przeprowadzić transfuzję krwi. - Wprawdzie jest bank, który dysponuje krwią, ale nie jest ona natychmiast dostępna. Czas oczekiwania często wynosi ponad dwa dni. Dlatego konieczne jest znalezienie dawcy, a to zawsze problem. Trzeba uruchomić kontakty, dzwonić do znajomych, którzy mają podobne gatunki zwierząt, prosić mieszkańców o pomoc. Natychmiastowa transfuzja krwi to czasem jedyna szansa, aby zwierzę mogło przetrwać podróż i dotrzeć do specjalistycznej kliniki - tłumaczy prezes Fundacji.

Trudne przypadki to też pogryzienia i rany szarpakami. - W zdecydowanej większości dotyczą psów. W takiej sytuacji lekarz na dyżurze musi całkowicie poświęcić się zwierzęciu, wykonać operację, później wszystko pozszywać. Zdarzył nam się taki weekend, że jednego wieczoru przywieziono aż pięć pogryzionych zwierząt. Na szczęście mamy personel, który mocno się wspiera i udało nam się opanować kryzys - opowiada pan Sebastian.

Obecnie gabinet Bestaro to trzech lekarzy, dwójka

techników i czterech pracowników administracyjnych. - Jesteśmy do dyspozycji każdego dnia czy to święta, wakacje czy długi weekend. Jest u nas zasada, że po otwarciu pracujemy do ostatniego pacjenta. To nie jest tak, że wybija północ, zamykamy gabinet na klucz i wychodzimy. Nikogo, kto się do nas zgłosi, nie zostawiamy w potrzebie. Dlatego zdarza się, że pracujemy do 3.00 czy 5.00. Gorąco dziękuję za to całemu zespołowi, bo mam świadomość, że to duże wyrzeczenie - zaznacza prezes.

Znieczulenia najważniejsze

Gabinet polecają inni lekarze. Tak właśnie na Braci Gierymskich trafiła pani Iwona z suczką Sarą. - Moja weterynarz ma otwarte jedynie do 16.00. Ale poinformowała mnie, że gdyby zaszła pilna potrzeba, warto zgłosić się tutaj - dodaje nasza rozmówczyni. Widać, że jej pupilka wyraźnie kuleje. Ale dzielnie znosi ból. Mimo obecności innych zwierząt jest ufna i spokojna. - Znalazłam ją 12 lat temu, samotnie błąkała się po polu. Była taka bezradna. Przygarnełam ją i tak już zostaliśmy razem. Teraz coś jej się stało w nogę, cała zesztywniała. Dostała zastrzyki i mam nadzieję, że w domu dojdzie do siebie - martwi się pani Iwona.

W Bestaro nikt nie osiada na laurach. Fundacja ma już konkretne plany. - Na początku roku myśleliśmy o zainstalowaniu rentgena, ale dziś już wiemy, że to nie jest priorytetem. Patrząc na codzienne przypadki, bardziej potrzebna jest profesjonalna sala operacyjna m.in. ze specjalistycznym sprzętem do znieczuleń i anestezjologii. To jednak kosztowna inwestycja. Dlatego liczymy na wsparcie władz Zielonej Góry. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, szczególnie że sami też wspieraliśmy miejskie schronisko, pełniąc weterynaryjne dyżury do końca sierpnia - mówi Skoracki.

Prezes zachęca zielonogórzan do śledzenia działalności Bestaro na Facebooku. - Regularnie prowadzimy zbiórki dla potrzebujących zwierząt. Liczy się każda pomoc - podkreśla.

BICYKL, KILOMETRY I NAJWYŻSZA STAWKA

55-calowe koło, brak łańcucha i zero amortyzacji - tak wygląda pojazd, którym Łukasz Jęcz, strażak z Zielonej Góry chce w 30 dni objechać całą Polskę. Bicyklem nikt tego jeszcze nie dokonał. W tej historii chodzi jednak o coś znacznie ważniejszego niż oryginalny wyczyn. To opowieść o ojcu, który szuka drogi, by ratować życie i zdrowie swojej córeczki.

Spektrum opatii RNU4ATAC - rzadka choroba genetyczna. Na świecie zdiagnozowano ledwie 100 przypadków. Być może dlatego lekarze długo trzymali się wersji, że mała pacjentka z Zielonej Góry cierpi na złośliwy nowotwór mózgu. Dla rodziców brzmiało to jak wyrok. Nie poddali się jednak. Kilkadziesiąt badań w Polsce i poza jej granicami. Aż wreszcie diagnoza się zmieniła, dając dziecku szansę.

Nie pod kłosem

Emilka Jęcz, z racji uczesania nazwana w domu „Kitką”, uczęszczała do żłobka. Biegała, bawiła się, sama jadła.

- Nagle pojawiła się wysoka gorączka. Później dowiedzieliśmy się, że ona mogła pełnić rolę katalizatora w procesie wywołania udaru i choroby, której nazwa niewiele mówi nawet lekarzom. Dla nas oznaczało to jednak cień nadziei, po tym gdy przez wiele tygodni kolejni specjaliści wskazywali na nowotwór złośliwy - opowiada Łukasz Jęcz.

Niestety, wraz z bardzo rzadkim schorzeniem, które osłabia odporność i wywołuje małopłotwie, Emilka zachorowała także na padaczkę. Musi przyjmować immunoglobuliny i pozostawać pod stałą opieką lekarzy. Mimo to rodzice posyłają ją do specjalnej placówki integracyjnej dla niepełnosprawnych dzieci. - Aby w miarę możliwości zachowywała kontakt z rówieśnikami i mogła się rozwijać. Nie chcemy trzymać jej w domu, pod kłosem - wyjaśnia rodzic.

Marzenia o turnusie

Zabiegi rehabilitacyjne w Zielonej Górze, lekarstwa, konsultacje w polskich i zagranicznych klinikach. Terapia Emilki kosztuje krocie.

Jej mama Natalia poświęciła swoją zawodową karierę, porzucając pracę w banku, by



FOT. ANDRZEJ TOMASIK

Przednie koło bicykla wydaje się monstrualnie wielkie, mierzy 55 cali. Siodełko na wysokości barków wysokiego mężczyzny potęguje lęk przed każdą niespodzianką na drodze. Na takiej „maszynie” Łukasz Jęcz wyruszył po zdrowie dla swojej córeczki.

zajmować się córeczką. - Ja w budżetówce, kokosów nie zarabiam. Stąd chwytam się nadzwyczajnych środków, by wystarczyło nam pieniędzy - mówi strażak.

W perspektywie wyłania się szansa, ale i kolejny wielki wydatek. Pacjentka została zakwalifikowana na cykl kilkumiesięcznych turnusów rehabilitacyjnych w Budach Głogowskich pod Rzeszowem, w ośrodku wyposażonym w specjalistyczny sprzęt i wykwalifikowaną kadrę rehabilitantów.

Najpierw Wigry 3

Charytatywne festyny, zbiórki, pomoc straży pożarnej, rodziny, znajomych i zupełnie obcych ludzi - Jęczowie łątają budżet na różne sposoby. Przed rokiem strażak Łukasz pojechał z Zielonej Góry na Hel komunikacją miejską, by nagłośnić problem swojej córeczki i zachęcić do wpłat na jej leczenie. W drodze przypadkiem zobaczył zabytkowy bicykl. To był ważny impuls.

- Skuteczność charytatywnej akcji może zależeć od tego, na ile uda się zwrócić na nią uwagę. Trzeba wymyślić coś, czego jeszcze nie było. Postanowiłem więc objechać całą Polskę repliką XIX-wiecznego pojazdu, wyprodukowanego w 1870 r. w Coventry.

Szukałem go miesiącami, nawet na aukcjach w USA czy Urugwaju. W końcu znalazłem. I to na Chynowie, zaledwie 3 km od mojego domu - opowiada ze śmiechem.

Strażak (nie będzie) sam

Przednie koło bicykla (bez dętki i opony, tylko z łańcuchem) wydaje się monstrualnie wielkie, mierzy 55 cali. W standardowych rowerach MTB montuje się obręcz niemal dwukrotnie mniejsze. Siodełko na wysokości barków wy-

sokiego mężczyzny potęguje lęk przed każdą niespodzianką na drodze. W trakcie spotkania z tatą Emilki spróbowałem wsiąść na jego bicykl i przejechać choćby kilka metrów. Cyrkowa sztuka! Strażak z Zielonej Góry boleśnie się o tym przekonał, łamiąc żebro podczas jednej z przygotowanych przejażdżek.

Jeszcze posiniaczony wystartował rano, w poniedziałek, 8 września. W miesiąc chce pokonać 2700 km, etapami po 90-100 km dziennie. Trasa prowadzi przez: Ząbkowice Śląskie, Opole, Kraków, Rzeszów, Lublin, Białystok, Suwałki, Gdańsk, Władysławowo, Słupsk, Kołobrzeg, Świnoujście.

- O ile wiem, nikt wcześniej czegoś podobnego nie dokonał. Czy mnie się uda? Najbardziej boję się wiatru, bo na bicyklu jestem wrażliwy na podmuchy niczym żagiel. Szalejący na elektrycznych hulajnogach to dla mnie spore zagrożenie - ocenia strażak.

Bezpieczeństwo pomoże zachować jadący samochodem (z częściami zapasowymi do bicykla) ojciec Łukasza, a otuchy ma dodawać rowerzysta poznany w trakcie wyprawy na Hel.

Andrzej Tomasiak

TY TEŻ MOŻESZ POMÓC!

Ogólnopolskie i lokalne media pomagają nagłośnić wyprawę i zbiórkę na leczenie Emilki. Relacje z kolejnych etapów podróży pojawiają się w portalach społecznościowych. Wszystko po to, by udało się pokryć koszty wyprawy (15 tys. zł), lecz przede wszystkim zasilić główną zbiórkę, w której poprzeczka wisi na poziomie 1 mln zł. Do celu brakuje jeszcze blisko 700 tys. zł. Chcesz i możesz pomóc? Wejdź na siepomaga.pl/emilka-jecz i wesprzyj konto zrzutki dowolną kwotą.

CZAS NA WARSZTATY

Kolaż w pałacowym parku

Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza na kolejne zajęcia w ramach nowego cyklu spotkań warsztatowych - Kulturalna Pracownia Twórcza. Tym razem będą to warsztaty z kolażu papierowego. Każdy będzie mógł stworzyć wyjątkową pracę z wycinoków

gazet, czasopism, starych zdjęć i zabrać ją do domu, oprawioną w ramkę. Spotykamy się 23 września o 17.00 w parku przy pałacu w Starym Kisielinie (filia ZOK, ul. Pionierów Lubuskich 53). Warsztaty są przeznaczone dla osób pełnoletnich, prowadzenie Malwina Czyżewska. Bilety 20 zł plus opłata serwisowa na abilet.pl. Wszystkie materiały zapewni organizator. (dsp)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III), w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl i na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym do właścicieli nieruchomości przyległych** na sprzedaż nieruchomości gruntowej wraz z częściami składowymi, stanowiącej własność Miasta Zielona Góra, położonej w Zielonej Górze przy ul. Drzewnej.

Położenie nieruchomości (ulica)	Numer obrębu	Numer działki	Powierzchnia działki	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu (zw. od podatku VAT)	Wysokość wadium
ul. Drzewna	0031	111/4	28 m ²	ZG1E/00045746/4	25 000,00 zł	2 500,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 29 października 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 - w Biurze Obrotu Nieruchomościami, pokój nr 512 (piętro V) lub pod nr telefonów (+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305

MECZ ZASTALU JAK OBIAD Z RODZINĄ

Taką frekwencję, jaką bohater naszego tekstu ma na meczach koszykówki, powinni mieć wszyscy parlamentarzyści. Przemysław Tkacz jest na każdym meczu Zastalu, obecnie kibicuje reprezentacji Polski na Eurobaskecie.

Zielonogórcy fani basketu z pewnością go kojarzą. Zawsze ma bęben, zielone rękawiczki i koszulkę klubową, którą zamienia na biało-czerwoną, gdy jedzie na kadre. Wtedy zakłada też flagę. I daje z siebie wszystko. Zdiera gardło, „bębni”, a do kibicowania zachęca innych. - Przez dwie godziny bębnienia mogą się zrobić odciski. Dlatego mam te ogrodowe rękawiczki w barwach klubu, które jeżdżą ze mną i na kadre, i na mecze Zastalu - mówi Przemysław Tkacz, który fanem koszykówki jest od małego dziecka. - Na pierwszy mecz koszykówki zabrał mnie tata w latach 90. To była jeszcze hala w Drzonkowie, a Zastal grał z drużyną Sosnowca. To była miłość od pierwszego wejrzenia, serce od razu zabiło mi mocniej. Poza tym kocham hałas i zawsze chciałem siedzieć tam, gdzie najgłośniej dopingują.

Teraz to on jest tym, wokół którego siadają ci, któ-



Przemysław Tkacz stara się być na wszystkich meczach Zastalu i koszykarskiej reprezentacji Polski

rzy chcą się włączyć do aktywnego wspierania koszykarzy. Podczas fazy grupowej trwającego Eurobaske- tu, którą rozgrywano w Katowicach, realizator wielokrotnie pokazywał zielonogórczani- nina w transmisjach telewizyj- nych. Oczywiście kibic był

na wszystkich meczach biało- czerwonych. Po tym, jak reprezentacja awansowała do fazy pucharowej, chwilę po ostatnim spotkaniu z Belg- ią kupił bilet na zwycięskie starcie z Bośnią i Hercego- winą w 1/8 finału. Lot do Ry- gi zabukował już po pierw-

szym zwycięstwie, ze Sło- wenią. Gdy czytelnik bierze do ręki to wydanie „Czasu”, zielonogórczanin jest wciąż na Łotwie, bo wczoraj, już po zamknięciu tego nume- ru, biało-czerwoni mierzy- li się z niepokonaną na tur- nieju Turcją.

Od pierwszego do ostatnie- go meczu był też na Euroba- skecie trzy lata temu. W Ber- linie reprezentacja Igora Mil- icicia zajęła świetne czwarte miejsce. - Mecze Zastalu po- równałbym do takiego nie- dzielnego obiadu z rodziną. Klub jest jak rodzina, z którą mamy częsty kontakt, zaś ka- dra to jest coś wyjątkowego, takie święta, igrzyska - opi- suje swój stosunek emocjo- nalny do basketu.

Koszykarskie terminarze klubu i reprezentacji mają priorytet. - Nie ma nic waż- niejszego gdy są mecze. Przy podrzucie czuję się, jakbym sam zakładał koszulkę, roz- poczynął spotkanie i był ta- kim szóstym zawodnikiem, który ma pomóc w tym, że- by drużyna wygrała. Gdy mo- tywuję zawodników, oni to czują. Wsparcie kibiców jest dla nich bezcenne. Wiele ra- zy to podkreślał.

Marcin Krzywicki

CZAS NA SPORT

PIŁKA NOŻNA

• **sobota, 13 września:** 8. ko- lejka Betclic III ligi, Carina Gubin - Lechia Zielona Gó- ra, 16.00; 6. kolejka CLJ U-17, Lechia Zielona Góra - Lechia Gdańsk, 12.00; 4. kolejka CLJ U-15, Stadion Śląski Chorzów - TS Przylep Zielona Góra, 12.00; Miedź Legnica - Le- chia Zielona Góra, 16.30; 6. kolejka klasy okręgowej, TS Masterchem Przylep - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie, 14.00; Relax Grabice - Zorza Ochla, 16.00; 5. kolejka klasy A, TTKF Chynowianka-Fran- cepol Zielona Góra - Drzon- kowianka MM Stacje Paliw Kisielin-Racula, 14.00; Lech Sulechów - Mazel Sparta Łę- życa, 16.30

• **niedziela, 14 września:** 7. kolejka IV ligi, Lechia II Zie- lona Góra - ZAP Syrena Zbą- szynek, 12.00; 4. kolejka kla- sy B, Piast Parkovia Trzebie- chów - Ikar Zawada, 12.00; Liwno Zabór - TS Przylep II Zielona Góra, 17.00; 3. kolej- ka III ligi kobiet, Polonia Ty- chy - TS Ladies Przylep, 13.30

RUGBY

• **sobota, 13 września:** 2. ko- lejka I ligi, Wataha RC Zielo- na Góra - KS Rugby Wrocław, 16.00, stadion przy ul. Duni- kowskiego

SIATKÓWKA PLAŻOWA

• **sobota-niedziela, 13 wrze- śnia:** Mistrzostwa Polski osób z niepełnosprawnościami, od 10.00, WOSiR Drzonków

TENIS STOŁOWY

• **niedziela, 14 września:** 3. kolejka ekstraklasy kobiet, Palmiarnia ZKS Zielona Gó- ra - SKTS Sochaczew, 16.00, WOSiR Drzonków

(mk)

TENIS STOŁOWY

Ekstraklasa do nauki

Jak się uczyć, to od najlepszych. Z takiego założenia wyszli w Drzonkowie. ZKS Palmiarnia Zielona Góra ma od tego sezonu drużynę w ekstraklasie kobiet.

W miniony piątek, w hali Wo- jewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, po raz pierwszy w historii klubu w najwyższej klasie rozgrywkowej zagrał kobiety zespół ZKS-u. Zie- lonogórczanki zmierzyły się z Be- betto AZS-em UJD Częstocho-



Maja Zarzycka wraz z koleżankami grę w ekstraklasie ma wy- korzystać do zebrania doświadczenia

FOT. MARCIN KRZYWICKI

wa. Niespodzianki nie było, ZKS uległ 0:3, ale młoda eki- pa Lucjana Błaszczyka stara- ła się kąsać doświadczone ry- walki. 16-letni Maja Zarzycka (na zdjęciu) urwała seta ak- tualnej wicemistrzyni Polski Paulinie Krzysiek. - Miałam jeszcze szansę wygrać jedne- go seta, ale generalnie jestem z siebie zadowolona. Stara- my się jak najwięcej nauczyć w takich meczach - mówiła.

W niedzielę ZKS zagrał kolejny mecz - w Krakowie z Bronowianką. Zielonogó- rczanki ponownie przegrały 0:3. Tam jednego seta rywal- ce urwała 14-letnia Maja Pu- zio. Zespół znalazł się w eli-

cie za sprawą wykupienia li- cencji po drużynie z Nadarzy- na, która zrezygnowała z gry. - To są bardzo wysokie progi, ale z premedytacją pozyska- liśmy tę ligę, aby dziewczyny mogły się ogrywać z do- brymi zawodniczkami. Licen- cja w ekstraklasie była tańsza nawet niż w I lidze - tłum- czy trener Błaszczyk. Zazna- cza, że zespół będzie grał tyl- ko miejscowymi, młodymi za- wodniczkami. - Zdajemy so- bie sprawę, że jesteśmy pierw- szym kandydatem do spadku, ale za rok dziewczyny, z któ- rych większość nie grała jesz- cze w I lidze, będą miały wię- cej doświadczenia. (mk)

BIEGI

Wygrana debutanta

40. Nocny Bieg Bachusa przyniósł nam nowych bohaterów, którzy przetrwali serię dotychczasowych triumfatorów.

Od trzech lat bezkonkuren- cyjni byli Adam Marysiak i Sandra Nowak. W tegorocz- nym biegu wystartowali, ale nie stanęli na najwyższym stopniu podium. Marysiak był w czołówce, ale najszy- bzy okazał się Miłosz Bielak z Żar, który wygrał z czasem 33 min. 5 sek., mając ponad

20 sek. przewagi na drugim Aleksandrem Wostalem z Zie- lonej Góry. - Wygrana w ju- bileuszowym biegu smaku- je. Jestem bardzo zadowolony, bo to mój pierwszy start. Atmosfera świetna! - mówił zwycięzca.

- Z Miłoszem tydzień wcze- śniej przegrałem w Krośnie, miał większą przewagę nade mną, więc jest progres - śmiał się drugi na mecie Wostal. Trzeci był Marysiak, które- go licznik zwycięstw w „Ba- chusie” stanął na pięciu. - By- ła ciężka walka o trzecie miej- sce. Tych, którzy byli w mo- im zasięgu, trzymałem się bli- sko - dodał na mecie zawod- nik Astry Nowa Sól.

Jego klubowa koleżanka okazała się najszybszą kobie- tą. Liliana Młynarczyk sobot- ni bieg ukończyła w 38 min. 29 sek. - W tej imprezie star- towałam po raz drugi. Rzad- ko startuję w biegach ulicz- nych, częściej na bieżni, ale to świetne doświadczenie. Kibice byli na całej pętli, re- welacja - mówiła uradowa- na. Kobięce podium uzupeł- niły Sandra Nowak i Ewelina Michnowicz.

- To sportowa sztafeta po- koleń i jeden z fundamentów Winobrania - gratulował na starcie zawodnikom i orga- nizatorom prezydent Mar- cin Pabierowski.

(mk)



40. Nocny Bieg Bachusa ukończyło 347 uczestników. Wygrał Miłosz Bielak (nr 141), drugi był Aleksander Wostal (404), trzeci Adam Marysiak (351)

FOT. MARCIN KRZYWICKI